

Kto rządzi bankami ?

Rola instytucji finansowych w gospodarce jest wielka i ciągle rosnąca. Współcześnie operacji finansowe dominują nad realnymi procesami w gospodarce. Wartość operacji finansowych znacznie przewyższa wartość realnych przepływów. Kto ma kapitał, ten korzysta z profitów, jakie on przynosi. Jeśli popatrzymy na historię gospodarczą, to wyraźnie widać, że kraje dzisiaj bogate były pionierami w budowie banków i rynków finansowych. Można to powiedzieć nie tylko o Anglii, ale także o Włoszech, Holandii, Szwecji i innych.

Ważne jest pytanie: jaki jest i dokąd zmierza polski system bankowy? W latach 90-tych prezesi banków chętnie wypowiadali się w mediach na takie tematy. Teraz publicznie nie zabierają głosu w żadnych sprawach. W bankach zagranicznych ich zachowania są pod kontrolą zagranicznych central, które dbają o dobre relacje biznesowe z władzami kraju działania. Prezesi banków z kapitałem państwowym są wybierani z klucza politycznego i nie mają innego zdania, niż aktualna władza państwowa. Zawód menedżera bankowego wykonują osoby dyskretne, wypowiadające się tylko w gabinetach. W bankach prywatnych menedżerowie mają jeszcze poczucie, że dobrymi wynikami finansowymi kształtują swoją karierę. W bankach państwowych tej zależności nie ma. Ale niezależnie od tego polski system bankowy rozwinął się dynamicznie i jest chyba najnowocześniejszą częścią naszej gospodarki. A praca w banku jest zawodem prestiżowym, bo bliski związek z pieniędzmi, słusznie czy nie, budzi duży szacunek.

Jaką drogą szliśmy

Obecny kształt polskiego systemu bankowego był tworzony w dwu etapach. W 1988 r. z NBP wydzielono państwowe banki komercyjne, a po 1990 r. żywiołowo powstawały nowe banki prywatne. W połowie lat 90-tych mieliśmy kilkadziesiąt samodzielnych banków z polskimi właścicielami i zarządami. Opóźnione technologicznie i słabe kapitałowo banki (w 1993 r. fundusze własne polskiego systemu bankowego wynosiły tylko 3,2 mld zł) nie mogły sprostać współpracy z nowym drapieżnym biznesem. Wielu kredytów udzielano bez należytej ostrożności i w 1993 r. portfel kredytów straconych stanowił 30% należności bankowych. Z tego powodu w latach 1993 i 1994 wynik finansowy netto wszystkich banków był ujemny. Realna była groźba załamania się systemu bankowego. Znane są doświadczenia kryzysów bankowych innych krajów europejskich, w których budżet państwa musiał finansować uzdrawianie banków.

W tej sytuacji przyjęto koncepcję prywatyzacji banków państwowych i przeniesieniu odpowiedzialności za te banki na nowych właścicieli. Przy okazji banki uczestniczące w prywatyzacji bywały zobowiązywane do konsolidacji małych banków prywatnych zagrożonych bankrutem. Proces ten pozwalał na zapewnienie bezpieczeństwa systemu bankowego bez udziału pieniędzy z budżetu państwa. Dawał też poczucie, że polski system bankowy kształtowany jest świadomie, poprzez wybór wiodących inwestorów w procesie prywatyzacji. Rządy były przekonane, że na długi czas przesadzają o kształcie systemu bankowego.

Decydowano o koncentracji systemu bankowego, o wpływach kapitału z określonych krajów (np. blokowano kapitał niemiecki, eliminowano rosyjski). Sympatie polityczne do określonych krajów przenoszono na banki pochodzące z tych państw. Równocześnie głośzono, że „kapitał nie ma narodowości” i nie musi być polski, aby służyć polskim interesom. Proces ten był realizowany przez wszystkie rządy, a najwięcej decyzji prywatyzacyjnych podjęto w okresie rządu AWS. Obecna krytyka tej polityki prywatyzacji banków, częściowo słuszna, jest głośzona przez ludzi, którzy sami w tym procesie uczestniczyli.

Kto rządzi polskimi bankami

Ale to był tylko pierwszy, zwodniczy efektem decyzji prywatyzacyjnych. Po oddaniu władzy nad bankami zagranicznym inwestorom okazało się, że oni nie są niezależni, bo należą do większych grup kapitałowych. I teraz te grupy kapitałowe podejmują decyzje o połączeniach i podziałach, które są efektem procesu globalizacji i koncentracji kapitału. Skutki tych decyzji przesadzają o dalszych przekształceniach polskiego systemu bankowego i to wcale nie według

kryteriów wynikających z polskiej gospodarki, ale z gry kapitałowej odbywającej się ponad naszymi głowami. Takim przykładem zderzenia się poglądów rządu polskiego z decyzjami międzynarodowych korporacji była fuzja PKO SA i BPH. Pokazała ona dobitnie, że racje są po stronie właścicieli, co jest zresztą zgodne z prawami kapitalizmu. Dzisiaj dalsze nieuniknione przekształcenia systemu bankowego będą wynikiem decyzji podejmowanych w wielkich grupach kapitałowych kierujących się swoimi interesami.

Ale najpierw o pozytywnym efekcie procesu prywatyzacji. W wyniku przekształceń własnościowych i procesu konsolidacji w 2006 r. w Polsce działały 53 banki komercyjne, 10 oddziałów instytucji kredytowych i 584 banki spółdzielcze. W 11 bankach komercyjnych występowała przewaga kapitału polskiego, w tym w czterech właścicielem dominującym był Skarb Państwa. 42 banki miały właścicieli z dominującym kapitałem zagranicznym, pochodzącym z 19 krajów. W aktywach polskiego sektora bankowego dominowały banki kontrolowane przez inwestorów zagranicznych z Włoch (21,3%), Niemiec (8,7%), Holandii (7,8%), USA (7,8%), dalej Irlandii (4,7%), Belgii (4,6%), Portugalii (3,7%), Francji (3,1%). W 2006 r. oznaczało to jeszcze duże rozproszenie kapitału zagranicznego. Ale postępować będzie proces jego koncentracji. Zapoczątkował to włoski bank Credit Italiano łącząc PKO SA z BPH SA. Poziom koncentracji mierzy się wskaźnikiem udziału największych banków w rynku. W Polsce pięć największych banków ma 54% udziału w rynku bankowym. Jest to wskaźnik najniższy spośród nowych krajów Unii Europejskiej. Ale trzeba mieć świadomość, że w dużym stopniu zależy on od wielkości krajowego rynku finansowego, a ten w Polsce jest większy, niż w innych krajach, które ostatnio wstąpiły do Unii, ale dużo mniejszy do rynków finansowych starych państw Unii, mimo znaczącego potencjału ludnościowego i terytorialnego naszego kraju.

Siła banków

Istotnym wskaźnikiem znaczenia banków w gospodarce jest relacja aktywów banków do PKB. Relacja ta dla Polski wynosi 60%, podczas gdy dla Czech – 100%, dla Hiszpanii 205%, dla Niemiec 297%, dla W. Brytanii 406%, a dla małej Irlandii nawet 474%. Można powiedzieć, że Polska ma za mało aktywów finansowych. Ale to jest miara urynkowienia majątku. Pieniądze są potrzebne dla finalizowania obrotu. Majątek nie będący aktorem rynku nie potrzebuje być odzwierciedlony w pieniądzu. Duża część polskiego majątku jest bierna rynkowo. Tym samym nie generuje kapitału.

Wielkie jest znaczenie banków z kapitałem zagranicznym. Banki te mają 62% udziału w kapitale systemu bankowego. Ich udział w aktywach bankowych stanowi 67,4% i podobny jest udział w działalności kredytowej, co wbrew głośzonym często poglądom, świadczy o aktywnej polityce kredytowej. Większość banków zakończyła proces inwestycji informatycznych, wdrażania nowych procedur bankowych i reorganizacji struktur organizacyjnych. System bankowy wzmocnił się kapitałowo. W 2006 r fundusze własne banków osiągnęły wartość 42,5 mld PLN i wzrosły 128 razy w stosunku do wartości z 1993 r. W wyniku sanacji banków stopniowo rosły ich wyniki finansowe netto osiągając odpowiednio wartość: 2,9 mld zł w 1995 r, 4,2 mld zł w 2000 r., 9,2 mld zł w 2004 r, i aż 29,2 mld zł w 2005 r. Rentowność banków polskich jest większa (zwrot z kapitału na poziomie 20%, niż w krajach starej Unii (10-15%))

Banki są dzisiaj w stanie sfinansować każde potrzeby gospodarki. I jeśli w tym zakresie występują czasem obawy, to trzeba je lokalizować u inwestorów, a nie w bankach. Chodzi o to, że ciągle brak sensownych propozycji inwestycyjnych, bo pieniądze i to po konkurencyjnej cenie, zawsze można znaleźć. Dotyczy to także inwestycji infrastrukturalnych i tych związanych z polityką państwa. Tutaj problemy są najczęściej po stronie kompetencji instytucji państwowych. Ostatnim przykładem jest finansowanie mieszkań. Banki uruchomiły duże kredyty mieszkaniowe, które stały się dostępne dla każdej pracującej młodej osoby. Ale brak skutecznej polityki rządu w zakresie wspierania budownictwa powoduje, że zwiększony strumień pieniądza spotkał się z małą podażą mieszkań. Zgodnie z prawem podaży i popytu spowodowało to szybki wzrost ceny mieszkań. Podobnie nie brak pieniędzy, ale nieudolne zarządzanie, przez kilka ostatnich rządów,

było powodem niedokończenia w poprzednich latach inwestycji w przemyśle stalowym, braku postępu w budowie autostrad, braku naprawy PKP, itp.

Banki mają w większości zagranicznych właścicieli. To wywołuje też pytania o wysokość ceny usług bankowych. Często banki oskarżane są o to, że usługi bankowe są za drogie w stosunku do średniej wartości dochodów w kraju. Częściowo jest to prawda. Ale ma ona wytłumaczenie. Banki w ostatnich latach bardzo dużo inwestowały, głównie w systemy informatyczne. W żadnym kraju Europy nie było tyle wdrożeń nowych bankowych systemów informatycznych, jak w Polsce. To powoduje, że banki są bardzo sprawne ale muszą zarobić na spłatę tych inwestycji. I zarabiają sądząc po wynikach finansowych. Poza tym Polska jest dużym krajem, ale nasz rynek finansowy już duży nie jest. 40% obywateli nie ma rachunków bankowych, a 80% nie ma oszczędności na kontach bankowych. Ponieważ jest stosunkowo mało operacji bankowych, więc ich cena jednostkowa musi być wyższa. Usługi bankowe pochodzą od zagranicznych banków, więc ceny usług są powiązane z kosztami występującymi za granicą, a płacić za nie muszą klienci zarabiający w Polsce. Dlatego ceny są wysokie dla nas, choć nominalnie są niższe niż w innych krajach. Trzeba dodać, że takie niekorzystne relacje jeszcze silniej występują w innych obszarach, np. na rynku usług telefonicznych.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych banki polskie z opóźnieniem wdrażały nowoczesne procedury obowiązujące od dawna w krajach UE. Teraz wdrażanie nowych regulacji w zakresie ryzyka bankowego (Bazylei II) polskie banki realizują równocześnie z bankami innych krajów Unii.

Prywatyzacja banków dla wielu pracowników, nawet najlepszych banków, była dużym wstrząsem. Skończyła się stabilizacja zawodowa. W bankach wdrożono nowe rozwiązania obowiązujące w bankach właścicielskich. Wielkie zmiany nastąpiły w zawodzie bankowca. Nowe procedury, zmiana stanowisk, większa dyspozycyjność, podporządkowanie nowym, zagranicznym menedżerom, komunikacja w języku obcym, a także zwolnienia z pracy były odczuwane na ogół dotkliwie, szczególnie po wcześniejszym okresie silnego umacniania prestiżu zawodu. Pozostały godziwe zarobki, utrzymywane zresztą głównie na poziomie kadry menedżerskiej, ale zdobywane w ciężkiej i niepewnej pracy.

Nieuchronna konsolidacja

Co dalej? Będzie postępował proces konsolidacji sektora bankowego. Taka jest polityka UE, odpowiadająca na tendencje występujące w świecie (USA, kraje azjatyckie). Proces ten będzie się nasilał, a jego przebieg będzie poza kontrolą państwa polskiego, choć nadzór bankowy może wywoływać przejściowe spory. Zmniejszenie się liczby banków nie musi oznaczać wzrostu ceny usług bankowych. Bank ponosi duże koszty związane z ograniczaniem ryzyka działania. Jest do tego zmuszany, bo dysponuje pieniędzmi ludności, a te nie mogą podlegać nadmiernemu ryzyku biznesowemu. Większa skala działania obniża jednostkowy koszt usługi. To pozwala na stosowanie niższych cen. Stopniowe otwarcie na konkurencję w całej Unii będzie ten proces przyspieszało.

Banki zapewnią pełne finansowania potrzeb gospodarki polskiej. To banal, który w naszym kraju trzeba potwierdzać. Oczywiście jest, że banki chcą zarabiać na kredytowaniu. A dodatkowo w polskiej gospodarce jest dużo zagranicznych właścicieli i często decyzje o obsłudze określonych firm zapadają poza Polską, na poziomie central grup kapitałowych.

Szybko będzie rozwijała się sfera usług detalicznych. Pod tym względem odstajemy jeszcze od innych krajów UE. Powodem są małe pieniądze w rękach polskich obywateli (usługi dotyczą nie tylko ludzi, ale ich pieniędzy) i niedostateczna infrastruktura (prawna, instytucjonalna, czasem techniczna) potrzebna do funkcjonowania wielu instrumentów finansowych.

Wystąpi proces ujednolicenia zasad funkcjonowania i stosowanych procedur bankowych w krajach UE. Trwają prace nad usunięciem barier pomiędzy krajowymi systemami rozliczeń. Pieniądze z Londynu do Warszawy będzie można przekazywać tak, jak teraz z Gdańska do Krakowa. To będzie rewolucyjny przełom w praktycznym dostępie do systemu bankowego w skali międzynarodowej.

Myślę na koniec, że wiele krytycznych dyskusji wokół polskich banków bierze się stąd, że w tym obszarze zrealizował się szybki proces dostosowania do standardów europejskich. I stało się to na drodze budowania rynkowej gospodarki kapitalistycznej. Dylemat stojący w tle polskich dyskusji, co ważniejsze w gospodarce: racje moralne, czy siła pieniądza, został dawno rozstrzygnięty w państwach kapitalistycznych. Wszędzie właścicielami są ci, którzy mają pieniądze. A polityka państwa określa tylko warunki ich funkcjonowania (podatki, prawa pracownicze, itp.). Dlatego ten, kto miał pieniądze, kupił polskie banki. Emocjonalnie rozumiem protestujących przeciwko temu, że nie było castingów na najbardziej słusznych i zasłużonych dla kraju kapitalistów. Ale to są już rozważania w innym obszarze racjonalności.